



fol. Jan Zieliński

Gdy po raz pierwszy usłyszałam o róży różańcowej, którą tworzą rodzice modlący się za dzieci dziesiątkiem różańca, pomyślałam, że to duże wyzwanie. To codziennie dodatkowe 4-5 minut modlitwy! Niedługo potem poczułam jednak przynaglenie do powołania takiej róży i modlitwy w niej z innymi. Starłam się zaczynać dzień od tej „dziesiątki” za dzieci, ale zdarzało się, że kończyłam nią dzień i niezrządkiem był to wówczas wielki trud, by mimo zmęczenia wytrwać na modlitwie te 4-5 minut...

W Wielkim Tygodniu, miesiąc przed narodzinami naszego trzeciego dziecka, przyszło natchnienie, by rozpocząć ten czas oczekiwania nowenną pompejańską. Rozpoczęłam ją w Wielki Czwartek, a koniec wypadł w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Uznałam, że to będzie czas wyjątkowy, więc z zapalem rozpoczęłam nowennę. Modliłam się o to, byśmy z mężem i dziećmi jednoczyli się w Chrystusie, a więc byśmy razem wzrastali w wierze, nadziei i miłości. Zaznajomieni z nowenną pompejańską wiedzą, że nowennę tę odmawia się 54 dni – pierwsze 27 dni są okresem prześlągania, a 27 następnym, okresem dziękczynienia.

Ku mojemu zdziwieniu, coś, co wcześniej było nie do pomyślenia, dało się „ogarnąć”. Zaczynałam no-

Niech moje świadectwo będzie wam pomocą

Nowenna pompejańska – źródło łaski

Maria Pietrzak

wennę pompejańską od tajemnic radosnych, zanim wszyscy wstali rano, a gdy czas na to pozwalał, odmawiałam od razu także tajemnice światła. W ciągu dnia części bolesne i chwalebne, ale zdarzało się, że te ostatnie zostawały mi na wieczór. Jednak starałam się do tego nie doprowadzać, bo wieczorne odmawianie różańca, przy dużym zmęczeniu ciała i umysłu, bywa bardzo trudne, czego pewnie niejedna z czytelniczek doświadczyła.

Dokładnie w pierwszym dniu okresu dziękczynienia nowenny pompejańskiej, w środę – a był to dzień Maryi, w tygodniu modlitw o nowe powołania kapłańskie – narodził się nasz oczekiwany syn. Jego przyjście na świat było czasem wielkiej radości i łaski. Wcześniej, przed zgłoszeniem się na izbę przyjęć w szpitalu trafiliśmy z mężem na Mszę świętą, odprawianą o nietypowej porze – o 6.15 – dla nas idealnej wobec moich nasilających się skurczów porodowych. Msza święta tuż przed porodem była moim pragnieniem, które się spełniło, a na mojej drodze szpitalnej stawiali, jak mi się wydawało, aniołowie w ludzkich postaciach. Radość, która mnie ogarnęła w chwili narodzin naszego syna Szymona trwa do dzisiaj, a minęło już blisko 4,5 roku... Osobom, z którymi rozmawiałam, kiedy podejmowałam już obowiązki domowe, mówiłam, że czuję się wspaniale, że nawet zwykłe wywieszanie prania – wcześniej odbierane przeze mnie jako męczące, bo monotonne – stanowi dla mnie radość. Rozmaite obowiązki, trudy każdego dnia, zaczęłam odbierać jako coś, z czym trzeba się zmierzyć, by iść dalej, by wzrastać w miłości, szlifować się w cnotach, walczyć ze swoimi słabościami, a nie traktować ich jako czegoś, co przygniata.

Choć uniesiona owocami odmówionej nowenny pompejańskiej, miałam w planach od razu zacząć kolejną, by „nie wyjść z wprawy”, od tamtej pory nie odmówiłam już żadnej, ale staram

się codziennie odmawiać cały różaniec – 20 dziesiątków. Nie odmawiam go w jednej intencji, jak przy nowennie pompejańskiej, ale w wielu różnych, które jak ufam, obejmują wszystko – od modlitwy za najbliższych – męża, dzieci, rodziców, rodzeństwo, nasze rodziny, przez modlitwę za chorych i cierpiących, za rządzących Polską, za dusze w czyścisku cierpiące i za konających, za kapłanów i nowe powołania kapłańskie – na modlitwie wynagradzającej za grzechy moje i całego świata kończąc.

Jak się zorganizować, by odmawiać codziennie cały różaniec, mając czwórkę dzieci w wieku: 10 lat, 7, 4 i niecały rok, sprzątanie, gotowanie i inne obowiązki domowe na głowie?

Myślę, że wielkie pragnienie serca, by trwać przy Bogu z Maryją, tak często, jak to możliwe, i poranna modlitwa w tej intencji są podstawą „sukcesu”. By rozpocząć dzień modlitwą i zawierzeniem siebie Bogu przez ręce Maryi potrzebne jest, jak sądzę, wstawanie przed pozostałymi domownikami – nie mówię, o której, bo każdy ma inne warunki, inny dom, inny plan dnia. Dla mnie właściwą godziną jest 5 rano, ale każdy powinien dostosować to do siebie. Dobrze jest ustalić określone pory na każdą część różańca, np. świt na tajemnice radosne. Gdy starszaki idą do przedszkola lub szkoły, możemy odmawiać tajemnice światła i ewentualnie następne. Ja nie zawsze trzymam się jednak sztywnego planu – po prostu szukam każdej sposobności do modlitwy i spotkania z Maryją i Jezusem w kolejnych tajemnicach różańcowych. I nawet zaczęłam bardziej doceniać taki „poszatowany” czas, bo dzięki temu częściej zanurzam się w modlitwie. Czerpię z niej siłę, dystansuję się od problemów codzienności, szukam Boga w wydarzeniach mojego życia. Zdarza się, że odmawiam różaniec, gdy usypiam najmłodszego syna, gdy czekam gdzieś na kogoś, gdy dzieci zajmują

się sobą, a ja mam krótką przerwę w pełnieniu domowych obowiązków. Staram się także, gdy jest taka możliwość, odmawiać jakąś część różańca w kościele przed Najświętszym Sakramentem. Wszystko jednak – i czas modlitwy, i miejsce – zawierzam Panu Bogu, bym rozeznała właściwy moment na spotkanie z Nim. I zawsze mi to pomaga.

Oczywiście nierzadko zdarza się, że gdy dzieci już śpią lub zasypiają, ja wciąż mam kilka dziesiątków do odmówienia (nawet najstarszy syn zasypiając pyta mnie czasem: „Mamo, ile masz jeszcze dziesiątek?”). I o dziwo to, co początkowo było dla mnie trudne, stało się radością. W różańcowej wieczornej modlitwie mam możliwość uwielbienia Boga w tym wszystkim, co się wydarzyło – ogarnąć refleksją cały dzień, dziękować za otrzymane dary, przepraszać za przewinienia. W tym spokojnym czasie wyciszenia nie ma rozproszeń, o które łatwiej, gdy różaniec odmawia się w ciągu dnia.

Gdy zaczynam dzień od modlitwy – spotkania z Bogiem i proszę Go, by pozwolił mi jak najczęściej w ciągu dnia spotykać się z Nim w modlitwie różańcowej, w Eucharystii, w rozważaniu Jego Słowa – to jakbym uruchamiała źródło mocy tak potrzebne każdego dnia. Potem wszelkie obowiązki rodzinne i domowe wypełniam spokojnie. Kiedyś trudno mi było uwierzyć, że to możliwe, ale tak się dzieje naprawdę. Mając czwórkę dzieci – i modłę się więcej, i podejmuję dużo więcej pożytecznych prac, niż wówczas, gdy miałam tylko jedno dziecko.

„Szukajcie wpięć Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane” – te słowa wybraliśmy z mężem jako tekst wtopiony w jedną z pieśni śpiewanych podczas naszego ślubu. Myślę, że można by dokonać w nim też pewnej parafrazy: Każdego dnia szukajcie najpierw spotkania z Bogiem, a wszystko inne będzie wam przydane. Różaniec to wielka moc, o której może zaświadczyć wiele osób. Naprawdę warto podjąć tę modlitwę, by przez Maryję spotkać Jezusa i by On mocą Ducha Świętego nas oczyszczał, przemieniał, uzdrawiał i pozwolił nam wypełnić to wszystko, do czego nas Bóg powołał. I tego wam wszystkim życzę. Chwała Panu!

RÓŻANIEC

Wracać, ponownie wracać w zmierzchu października,
gdy niebo – przekładaniec fioletu z purpurą.
Kościół biały, podparty czarnymi lipami,
a w rozświetlonym wnętrzu Archanioł w witrażu.

Usiąść i zamknąć oczy, aż znów się rozsnują
arabeski kadzidel. Paciorki zdrowasiek
przesypywać się będą chóralnie i śpiewnie,
aż kościół się rozjaśni i roznuci rzewnie.

Potem w noc granatową, gdy cierpkie powietrze,
zejść z grodowego wzgórza w chłodną już dolinę,
gdzie rozświetlone niebo lśniące w cichym stawie,
nad nim wierzba olbrzymka i mój dom rodzinny.

EWA BABUCHOWSKA

Spotkajmy się u tronu Matki



Kapliczka Matki Bożej w Gietrzwałdzie

27 lipca 2017 roku odbyło się czuwanie modlitewne w Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Spotkanie to wpisywało się w obchody 140-lecia Objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, a zgromadziło osoby z ruchów obrony życia i Apostolatu Modlitwy Nowenny Pompejańskiej.

Najpierw, zgodnie z prośbą Maryi i tradycją Sanktuarium, odmówiony został wspólnie różaniec. Później odbyła się Msza święta, sprawowana w intencji obrony życia i Apostolatu, którą celebrował i homilię wygłosił ks. Bartłomiej Koziej, Duszpasterz Rodzin Archidiecezji Warmińskiej.

Przedstawione były również dwa świadectwa – jedno dotyczyło siły działania Nowenny Pompejańskiej, a drugie obrony życia. Przedstawił nasz gość, prof. Bogdan Chazan. Uczestnicy modlitewnego czuwania wzięli też udział w procesji do źródła i kaplicy Dziecka Utraconego, gdzie został zapalony znicz pamięci o dzieciach nienarodzonych.

W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego Marszu dla Życia i Rodziny w Olsztynie wraz z koordynatorami, Aleksandrą i Januszem Prucnalami.

Już wkrótce, bo w niedzielę 15 października 2017 r., znów będzie okazja do spotkania w Gietrzwałdzie i modlitwy w intencji dzieci utraconych, na które serdecznie zapraszamy!

*Ewa Aniela Jerzyło
Rzecznik Komitetu Organizacyjnego
Marszu dla Życia i Rodziny w Olsztynie*